Oprawiono w r. 1942.

Szkice filozoficzne

przez

Stefana Pawlickiego.

1. Heraklitos z Efezu.

Szkice filozoficzne

przez

Stefana Pawlickiego.

I.

I. Heraklitos z Efezu.

Zachodnie wybrzeże Azyi mniejszej inny dzisiaj przedstawia widok, niż temu lat dwa tysiące. Tak się tam wszystko odmieniło: rzeki skręciwszy bieg swój inne sobie (ujścia) obrały, stare zatoki zacierają się a nowe się utworzyły, miasta zniknęły i ludzi już nie ma dawnych, tylko niebo zostało to samo i morze to samo, one od czasów greckich nie zmieniły swej szaty. Mniej więcej w środku długiego tego wybrzeża leży miasto Smyrna, od którego dwadzieścia mil z południa rozpościera się wielka zatoka. Dzisiejsi mieszkańcy (ją zowią) Skalanową. Zatokę od południa zakrywa wyspa Samos, a od północy do niej wjeżdżając omijasz wyspę Chios, dwa ogniska sławne starojońskiej oświaty. W głębi zatoki ruiny oznaczają miejsce, gdzie wznosił się niegdyś Efezos. Słynął on za królów macedońskich, za wielkiego Alexandra i za następców jego, a w czasach rzymskich imperatorów stron owych był stolicą. Ale dzisiaj zapomniemy o dniach świetnych, kiedy Paweł św. po raz pierwszy zawitał do tego grodu, kiedy gorliwi biskupi rozgłaszali w nim słowo boże, kiedy dostojniki Kościoła zjeżdżali tam dotąd na ważne narady, dzisiaj zapomniemy o jego świetności, licznych mieszkańcach, świątyniach i arcydziełach sztuki, dzisiaj mówić będziem o dniach, gdy małym był i małym być chciał, choć wielkiego męża liczył do mieszkańców swoich.

Gdy plemię jońskie dla doryjskiej wędrówki wyniosło się do Azyi, założyło tamże osad dwanaście, z których Efezos ledwo czwarte, właściwie piąte dopiero zajmował miejsce. ~~Który to sąd, że nie zbyt ostrym jest, przekona się czytelnik w toku dalszym naszej rozprawy~~. Albowiem wielkie nadzieje Efezos rokował. Założony 1) przez potomków Kodrusa, przez dzielnych Nelidów, rozkwitało miasto wespół z innemi Jończyków osadami. Mieszkańcy uprawiając rolę i wyganiając trzody za mury miejskie, zabierali coraz więcej gruntów, a ilekroć niechętni krajowcy ścieśniać granice przychodniów pragnęli, odpierano ich bronią w ręku. A gdy już dostatecznie usadowili się na lądzie, wyjeżdżali z pobratymcami na handlowe wyprawy, zwożąc do domu skarby odległych ludów. Także od poezyi nie stronili. Bo nietylko na kształt innych miast Azyi rozkoszowali w utworach Homera i szkoły jego, nawet dostąpili sławy wielkiej, że w ich grodzie zabrzmiały pierwsze elegie greckie. Sławy tej przysporzył im Kallinos w czasach wielkiej trwogi, gdy dzikie plemię Trerów z nad północnych brzegów Morza Czarnego rozlawszy się po Azyi mniejszej oblegało prawie wszystkie greckie osady. Wtedy wołał Kallinos do Zeusa, by się zmiłował nad ludem Efezu, pomny na tłuste potężne uda wołowe, spalone mu nieraz w ofierze, i zagrzewał poeta współobywateli, by mężnie stawali na przeciw hordom dzikim, nie lękając się śmierci. 2) Efezos uszedł przed burzą szczęśliwie i teraz i za drugim napadem w r. 633, przecież dni wolności jego były policzone. Nad brzegiem Meandru, w odwiecznem Sardes, zasiadł Giges na tronie książęcym, pod którym i pod którego następcami państwo lidyjskie podniosło się do nieznanej przedtem potęgi, i z wolna ku wybrzeżom morskim posuwając się, doszło aż do murów Efezu. Miasto

1) Dunker, geschichte des alterthums. Berlin 1856. Tom III. str. 486 i nast.

2) Bergk, poetae lyrici graeci. Lipsiae 1853. str. 314. fragm. 3°, porówn. fragm. 1.

około r. 560 dostało się pod berło Krezusa, potomka Gigesowego, i nie zasmakowało nigdy odtąd w prawdziwej wolności.[3] Stąd wytłumaczą sobie czytelnicy, czemu, podczas gdy Miletos, krocząc na czele jońskiej oświaty, rozsyłał liczne osady na wsze strony świata, podczas gdy Fokea handlem, Chios i Samos pieśniami i sztuką rzeźbiarstwa dobijały się wiekopomnej sławy, czemu Efezos trwał w upornem milczeniu, chociaż i bogactw dosyć w nim było i położenie jego bynajmniej nie korzystne.

Tutaj urodził się Heraklitos z ojca Blisona, prawdopodobnie około r. 540, gdyż pełnej sławy używał około r. 500.[4] Ród swój wywodził aż od króla Kodrusa. Wspomnieliśmy bowiem, że potomek Kodrusa nazwiskiem Androklos przewodniczył założeniu miasta, skąd i po ukróceniu jedynowładztwa najstarszy familii przybierał tytuł królewski i resztki niektóre dawnej władzy zachowywał, gdyż i na pierwszem miejscu zasiadywał w publicznych igrzyskach, w purpurę się ubierał i berło nosił i arcykapłanem bywał w świątyni eleuzyńskiej Cerery.[5] Tą zaś władzą gdy z wieku należała się Heraklitowi, wyrzekł się takowej na rzecz brata swego,[6] gdyż dumnego był umysłu i nie wysoko cenił swoich współobywateli. Szorstki, zamknięty w sobie nie pospieszył do żadnego mędrca po naukę, choć nie jeden za owych czasów słynął i w Azyi i w południowej Italii. Sam uczył się w zaciszu i młodość swą na rozmyślaniu przepędzał, mówiąc, że nic nie umie. Później zaś gdy dorósł, mawiał, że wszystko umie.[7] Ale z tem, co umiał, ukrywał się starannie, uważając, że prawda traci, gdy się udziela niepowołanym: „Tłum nie uwierzy prawdzie, choć się o uszy jego odbije; głuchym na nią pozostanie, choć mu ją wyłożysz, tak jakby nie był obecnym wykładowi.[8] Czemu się dziwić nie mamy: „przecz i osioł sieczkę woli od złota,"[9] przecz i psy na nieznajomego szczekają.[10] Dla tego niedorzeczni, którzy ani mówić ani słuchać nie umieją, najlepiej uczynią, gdy się z nieuctwem swojém ukryją."[11]

Lubując się w naukach i gardząc ludźmi zwyczajnymi nie czuł pociągu żadnego do spraw publicznych, od których, zdaje się, odwodziła go pamięć przyjaciela Hermodora. Ten bowiem dobrze się zasłużywszy o rzecz pospolitą, odebrał wygnanie w nagrodę, czego Heraklitos nigdy współziemcom swoim nie zapomniał. Wołali bowiem, że nie chcą, aby im jeden przysługi wyświadczał, co jeźli pragnie, niech je innym oddaje. Wtedy wielce oburzył się Heraklitos i wyrzekł, że całe obywatelstwo powinno być śmiercią ukarane, niedoletni zaś z miasta wypędzeni.[12] Które to wyrzeczenie więcej jeszcze Heraklita ze swoimi poróżniło. A gdy później obywatele pragnęli zbliżenia się doń i o prawa go prosili, wręcz im dumny filozof odmówił, jakoby społeczeństwo ich zbyt już było zepsutem.

---

3) Heeren, handbuch der geschichte der staaten des alterthums. Göttingen 1817. str. 204.

4) Diogenes Laërtius IX. 1.

5) Strabo XIV. p. 633.

6) Diog. Laërt. IX. 6.

7) Diog. Laërt. IX. 5.

8) Clemens Alexandrinus, stromata V. p. 591 A. p. 604 A. Zob. fragm. 13° i 4° w Mullach, fragmenta philosophorum graecorum. Parisiis 1860.

9) Aristoteles, ethica Nicom. X. 5.

10) Plutarch. "an seni sit gerenda resp." c. 7. w wyd. Reiskiego tom XII. str. 110. W zbiorze Mullacha fragm. 6.

11) Clemens Alex. stromata II. 5. p. 442. Stobaeus fl. XVIII. 32. W zbiorze Mullacha fragm. 2 i 5.

12) Diogenes Laërtius IX. 2.

13) ~~Idem ibidem~~ . Tenże tamże

(I żeby pokazać, jak wielce ich sobie ceni, chodził codzień do świątyni Artemidy i tam z dziatwą bawił się w kostki. Wtedy nieraz ciekawe trefnisie, których po miastach greckich pełno było, obstępowali go i śmiali się. A on wielkie zadziwienie udawał, mówiąc: czyż nie lepiéj w kostki grać, jak z wami polityków(?)wać? [14])

Dziwić się filozofowi nie można. Żył on w czasach wielkich i w mieście, które położeniem swojém do udziału w nich powołaném było, a przecież obywatele wszystkiemu nieczynnie przypatrywali się dla niedołęstwa swego. Panował wtedy Daryusz I (521–485), mąż nadzwyczajny, który państwo perskie przez Cyrusa założone z gruntu odnowił. Grekom w Azyi mniejszéj z początku nie źle było: handel przeszkód nie doznawał żadnych, miasta cieszyły się jakim takim samorządem, ludzie wykształceni odbierali zaprosiny do dworu królewskiego. I Heraklitos zaproszonym został, lecz odmówił, o czem nie godzi się powątpiewać, chociaż listy tyczące się téj sprawy i przechowane dotąd w dziele Diogenesa z Laërty "o sławnych filozofach" podrobione są. [15]) Że zaś Jończycy rzeczywiście sprzyjali perskiemu władzcy, świadczy o tem zapał niezwykły, z jakim udział wzięli w wyprawie króla przeciw Scytom. Przecież afekta jońskie wkrótce się odmieniły, czego nie było przyczyną poczucie narodowéj godności, lecz nadwerężone materyalne stosunki. Mawiali, że Cyrus państwem po ojcowsku rządził, Kambizes po pańsku, ale że Daryusz niem rządzi jak lichwiarz. [16]) Pieniądze zaś Jończykom były nadewszystko. Stąd nieukontentowanie rosło wciąż i przygotowywano zbrojne powstanie, któremu początek dać miały posiłki, nadesłane z Peloponezu. Efezos obrano głównym portem i podstawą wojennych ruchów. [17]) Plan ten, zapewne dla obojętności Efezyan wykonanym nie został i dopiero w kilka lat potem, w r. 500 wybuchło powstanie pod naczelném dowództwem Miletu. Mimo nadzwyczajnego entuzyazmu, z jakim zewsząd je popierano, Efezos się nie ruszył. Wojsko jońskie spaliwszy Sardes w odwrocie pod murami Efezu dognane przez wojska królewskie, poniosło krwawą porażkę, [18]) a Efezyjczykom nie dość było przypatrywać się ogólnéj zagładzie, nie dość, że żaden z ich statków nie stanął w milezyjskim porcie do wielkiéj ostatniéj bitwy, nawet zabierali okręty powstańców, ile kroć do ich brzegu się przybłąkały i załogę niby rozbójników zabijali. [19]) Za to Efezos kwitnął w bogactwa i przemysł, podczas gdy Milet, Chios, Lesbos, Tenedos legły w zgruzach i zupełnie pozbawione zostały mieszkańców. Ale czytelnicy uwierzą, że wśród takiego mieszczaństwa filozofowi dobrze nie było.

---

14) Diog. Laërt. IX. 3.

15) W czasach bowiem późniejszych z namnożeniem się szkół retorów podawano uczniom temata z żywotów sławnych ludzi a ci w myśl minionych wypadków układając ćwiczenia, niejednym literackim podrzutkiem piśmiennictwo wzbogacili. W liczbie ćwiczeń takich umieścić powinniśmy list króla Daryusza i odpowiedź filozofa. – Diog. Laërt. IX. 13. porówn. Clemens Alex. strom. I ~~pag.~~ 302 P. Epicteti encheiridion c. 21.

16) Curtius, griechische geschichte. Tom I str. 510.

17) Porównaj Curtius'a tom I. str. 520.

18) Curtius, w dziele wzmiankowaném tom I. str. 529.

19) Tenże w tymże tomie na str. 534.

Heraklitos zupełnie sobie towarzystwo ich sprzykrzywszy, wyniósł się w góry i tam rozmyśliwając i korzonkami żyjąc samotnie się błąkał. Przecież niezwykły sposób życia o chorobę go przyprawiwszy, zmusił do miasta powrócić, gdzie umarł na wodną puchlinę. Podobno przed śmiercią lekarzy się poradził ale ciemno zawsze się wyrażając, przez nich zrozumianym nie był. Spytał ich bowiem, czy dżdżystość (wilgoć) osuszyć można, czemu gdy zaprzeczyli, w krowim gnoju się zakopał, myśląc, że słońce i ciepło gnoju mu dopomogą. Ale już drugiego dnia smutnego żywota dokonał, mając lat sześćdziesiąt. Obywatele cześć oddając geniuszowi, pochowali go na rynku.[20]

Filozof zostawił po sobie księgę, złożoną w świątyni Artemidy: księga ta zjednała mu imię ciemnego pisarza, na co wszyscy się zgadzają. Już Sokrates, przeczytawszy ją u Eurypidesa, oświadczył, że co z niej zrozumiał, wybornem jest i że tak samo mniema o tem, czego nie zrozumiał, przecież potrzeba delijskiego pływacza, żeby przez nią się przedostać.[21] Ciemność zaś była wynikiem zdań, niejasno między sobą powiązanych, tak iż nieraz czytelnik nie wiedział, czy słowa do poprzedniego zdania lub też do następnego należą.[22] Gdy przecież znachodziły się ustępy, które i niepiśmiennemu człowiekowi dostępnemi były i nawet zachwycały,[23] nie uwierzymy bajce, jakoby filozof umyślnie wszystko ciemno napisał, żeby ludziom zwyczajnym do myśli swoich przystępu nie dozwalać. Którym to konceptem wielki wygodniś Cyceron zasłaniając się, wcale go nie czytał.[24] Raczej za przyczynę ciemnej jego dykcyi uważamy stronienie jego od ludzi i lekceważenie ich. Kto bowiem o innych nie dbając w samotności przebywa, nigdy jasnego wykładu nie nabędzie ni wszechstronnej myśli. Przymuszeni bowiem do innych się zastósowywać, nawet do najróżniejszych przekonań trafić się staramy, a zbijając innych opinie, przez szermierkę tę na wsze strony odbywaną wielkiej rzutkości dostępujem: nie troszcząc się zaś o innych, idziemy dalej ociężale raz obraną drogą, myśli jakby od niechcenia rzucając, w mniemaniu, że każdemu tak samo, jak nam, takowe się wydadzą.

Na księdze położył napis "o przyrodzeniu", samą na trzy części rozdzieliwszy, z których pierwsza światem, ostatnia bogiem się zajmuje, średnia zaś o rzeczy pospolitej prawi.[25] Zostały z niej ułamki różnorodne,[26] które w całość staraliśmy się ułożyć, trzymając się zasady, żeby mędrcy, których nauki wykładamy, jak najwięcej własnemi słowy rzecz czynili, a jak najmniej naszych uwag dołączanych było. Za nim jednakże odsłonimy obraz myśli starego myśliciela z Efezu, potrzeba, by czytelnik uprzytomnił sobie stanowisko, na jakiem się ówczesna filozofia znajdowała.

Wspomnieliśmy dawniej,[27] że grecka filozofia rozwijała się w dwóch odrębnych kierunkach, z których jeden był wyrazem jońskiego charakteru a drugi odpowiadał usposobieniu Doryjczyków. Otóż Heraklitos, choć autodydaktem nazwaliśmy go, że nie uczęszczał do żadnego mędrca po naukę, przecież posiadł zupełnie wyniki umysłowe, któremi i myśliciele doryjskiego plemienia i pobratymcy Jończycy przed nim wiedzę ludzką wzbogacili. W filozofii zaś każdy system nowy poprzedzającego wyniki myślenia albo zupełnie odpycha albo znacznie przeobraża. Skąd i Heraklit współczesne mu doryjskiej szkoły mniemania od siebie odpycha a dawniejsze prace jońskiego ducha znacznie przemienione do własnej nauki wciela. Przedziela go zaś

20) Diog. Laërt. IX. 3. 4.
21) Tenże ks. II. 22.
22) Aristot. rhetor. II. 5. Demetrius de elocutione 192.
23) Diog. Laërt. IX. 7.
24) Cic. de nat. deo. III. 14. porówn. Diog. Laërt. IX. 6. Clemens Alex. strom. V. p. 571. C.
25) περὶ φύσεως. Diog. Laërt. IX. 12.
26) Najnowszy zbiór tych fragmentów znajduje się w Mullach, fragmenta philosophorum graec. Parisiis 1860. str. 315–329.
27) Zobacz naszą "Szkołę Eleatów" w czerwcowym zeszycie Biblioteki Warszawskiej z r. 1866.

od Jończyka Anaxymandra, którego system w krótkim zarysie już dawniej poznaliśmy,[28] Anaxymenes. Podczas gdy
Anaxymandros twierdził, że rzeczy tego świata otoczone nieskończonością, tracąc swoje znamiona schodzą się i rozchodzą,
gdy sama nieskończoność pozostaje nietkniętą zmianami temi, Anaxymenes myśl tę, która w świecie tylko ilość rzeczy różno
rodnych niestałych upatruje, w ten sposób rozwinął, że ową nieskończoność, która obojętnie rzeczy przemijające świata tego
otacza, władzą obdarzył wydawania ze siebie i wciągania w siebie pojedyńczych rzeczy. Ściąganie się i rozprzestrzenianie
najwięcej powietrzu właściwem jest, gdyż powietrze zgęszczone płynem się stawa a płyn znowu twardą bryłą, to samo
zaś powietrze ulatnia się w ogniu, ciepło i światło na wsze strony rozsyłając. Stąd wnioskował, że pierwiastek
niby powietrzny wiecznie rozprzestrzeniający i zgęszczający się świat ten wydał, w którym ziemia wyrazem jest
największej jego grubości a palące się gwiazdy jego postacią najdelikatniejszą.

Postęp Anaxymenesa widocznym jest, gdyż ową nieskończoność Anaxymandra, w której tylko ilość się prze-
bija, jakością obdarzył, tak iż stworzenia nietylko w nieskończoności,[29] lecz i z nieskończoności powstawają. Jednakże
system ten mieści w sobie niepokonalną dwojistość, skoro obok jednego qualitative oznaczonego pierwiastku
istnieje wielość stworzeń. Mógł się Heraklitos zapytać: jakże? skoro pierwiastek wszech rzeczy wyłącznie na
jedności swojéj się zasadza i przez nią tylko istnieje, jakimże sposobem istnieją obok niego liczne rzeczy tego
świata? przecż rzeczy te istnieją tylko, wydzielając się z pierwiastku, zatem przez jego sprzeczność wewnę-
trzną .... a gdy pierwiastek ze sobą w zgodzie, nie masz stworzeń odrębnych. Dla tego błędnem jest mniemanie
jakoby rzeczy istniały bytem trwałym. "Jest to mniemanie, mówi, ludzi pyszniących,[30] którzy o jednych istotach
prawią, że żyją, o innych, że pomarły. Czynią to zaś ufając zmysłom swoim i wrażeniom, przez nie do-
znanym, ale oczy i uszy złymi świadkami są dla niewykształconego człowieka.... A nawet ci,[31] co wiele
się uczyli i siebie za uczonych mają, daleko oni zaszli?.... Wielowiedza[32] nie daje rozumu, boby były
go miał bez wątpienia Hezyod i Pitagor, również Ksenofan i Hekateus historyk.... A ten sławny
Pitagor,[33] syn Mnesarcha, co on się nie uczył, co on się nie nabadał, najwięcej może z wszystkich ludzi,
i zebrawszy liczne wypiski, zaskarbił sobie zamiast mądrości wielowiedzę, przymiot zgubny nadzwyczaj.....
Trzeba więc[34] wyrzec się pychy rozumu, trzeba ją zagasić jakby głownię żarzącą się".... Do prawdy
inną drogą udać się należy: nie zewnątrz nas, lecz w nas samych ona przebywa. "Dla tego, mówi,[35]
prawdziwie boskiem zdanie owe, wyryte na delfickiéj świątyni poznaj siebie samego, dla tego zawsze
siebie szukałem .... Dla tego[36] wszyscy o to jedynie dbać powinni, żeby siebie poznali i rozsądnymi byli"
Skoro zaś wstąpisz na tę drogę, skoro dłużej nad sobą się zastanowisz, nie przypiszesz rzeczom tego świata
trwałego istnienia: w nim wszystko bezustannie się zlewa, wszystko, co oczom naszym trwałém się wydaje, jest i nie jest.
Nawet do téj saméj rzeki dwa razy nie wstąpisz, gdyż zawsze inna woda przepływa, ani nie dotkniesz się

28) Zobacz "Szkołę Eleatów"

29) ἄπειρον Anaxymandra.

30) Sextus Empiricus adversus mathem. VII. p. 126. W zbiorze Mullacha fragm. 23.

31) Clemens Alex. strom. II. 2. p. 432. W zbiorze Mullacha fragm. 3.

32) Diog. Laërt. IX. 1. U Mullacha fragm. 14.

33) Diog. Laërt. VIII. 6. W zbiorze Mullacha fragm. 15.

34) Diog. Laërt. IX. ~~1~~2. W wydaniu Mullacha fragm. 17.

35) Plutarch. adversus Colot. c. 20, wydania Reiskiego tom XIV. str. 172. W dziele Mullacha fragm. 84.

36) Stobaeus, sermones V. 119.

dwa razy śmiertelnej rzeczy, gdyż się obejrzysz, już rozłożyła się i w inną formę przeszła. A o tej nowej formie także nie powiesz, że jest, lecz wciąż ona tworzy się i układa się aż do śmierci swojej, skąd nie ma na świecie bytu trwałego, lecz wieczne narodzenie, wieczne powstawanie. 37)

Tak zapatrując się na świat, wystawić go sobie możemy pod obrazem wielkiej, wiecznie płynącej rzeki, która z dołu w górę się podnosi i z góry znów w różnych przestankach spada. Najwyższe miejsce w wszechświecie ogień zajmuje, on z górnych siedzib swoich zstępując, najprzód powietrzem, potem wodą się stawa. Woda zaś w ziemię przechodzi, najwięcej oddaloną od ognia i najwięcej mu przeciwną. Przecież ziemia ta, taka leniwa i ociężała, także nie trwa w raz przyjętym bycie, także ruchu wszelkiego nie jest pozbawioną, lecz rozkładając się na wyziewy, w wodę się przetwarza, która w dżdżystych, potem w suchych, świecących się chmurkach coraz wyżej się podnosząc, do ognia dochodzi i z nim się jednoczy, aby stąd przez powietrze i wodę ku ziemi nowy ruch odwrotny rozpocząć. 38)

Słusznie więc wszechświat ogniem nazwiemy, którego nikt z bogów ni z ludzi nie zrobił, lecz wiecznie żyje, wiecznie w miarę się rozpala i w miarę gaśnie. 39) Ogień ten pierwiastkiem jest wszech rzeczy, z niego wszystko powstaje i wszystko weń się obraca wśród nieustającej przemiany. 40) Albowiem jak zaczynia złote przemienić się dadzą w bryłę złota, a bryła ta znowu naczyniami stać się może, tak wszystko w ogień się obraca a na przemian ogień wszystkiem się stawa. 41)

Oto system mędrca z Efezu w ogólnym zarysie, całość na pozór piękna i w sobie zaokrąglona: przypatrzmy się bliżej jej szczegółom. Najważniejsze pytanie, skąd świat i stworzenia jego początek wzięły, czyli mówiąc obrazowo: skąd wielki ocean życia i skąd fale na nim niezliczone, które nam osobnemi istotami się wydają?

Skoro świat od wieków istnieje, powiedzieć można, że wieczność – αἰών – go zrobiła, która podobna do chłopczyny światem jakby kamyczkami się bawi, nad nim królując. 42) Późniejsi, n. p. Proklos 43) przypisali Heraklitowi wyrzeczenie, że demiurgos dla zabawy świat stworzył. Czytelnicy wiedzą, że demiurgos, niewyraźnie naszkicowany przez Platona, u Alexandryjczyków i Gnostyków został duchem pośrednim między bogiem a naszym padołem płaczu, który jako niegodny wspaniałych rąk Najwyższego za dzieło demiurga uważano. O podobnej personifikacyi Heraklit nie myśli, obrazowo mówiąc, że wieczność świat zdziałała – αἰών δημιουργός –

Jak zaś z wieczności powstały pojedyncze stworzenia? Wieczność owa, także wojną nazywa filozof i wojna ta czyli niezgoda jest rodzicem wszystkiego: i wyższych istot czyli bogów i nas ludzi, z których jednych wolnymi, drugich niewolnikami stworzyła. 44) Niezgoda ta nie jest walką dwóch przeciwnych sobie pierwiastków, na kształt dobrego i złego w religii Zoroastra, gdyż Heraklitos jeden tylko pierwiastek wszech rzeczy przyjmuje. W nim więc, nie zewnątrz niego, niezgoda się mieści, skąd o pierwiastku powiemy, że sam ze sobą w niezgodzie jest. Co Heraklitos obrazowo wyraził, mówiąc, że i ojciec świata jak chłopczyna na piasku siedząc z niego kopce sypie i znowu je zagładza. 45) Do Homera zaś, który gdzieś w pieśniach swoich się modli, żeby niezgoda i wśród bogów i wśród ludzi przepadła na zawsze, nadzwyczajną niechęć żywił Efezyjczyk, twierdząc, że mimowolnie zodziowi wszech rzeczy złorzeczył taką modlitwą. 46)

37) Zob. Plutarch. de εἶ apud Delphos c. 18, wyd. Reiskiego tom IX. str. 279. Eusebius praepar. evang. XV. 20. W zbiorze Mullacha fragm. 21 i 22.

38) Zob. w wyd. Mullacha fragm. 28 i 31. Diog. Laërt. IX. 8. Maximus Tyrius, dissertatio 41. 4.

39) Clemens Alex. strom. V. 14. p. 711 i w zbiorze Mullacha fragm. 27.

40) Euseb. praep. evang. XIV. 3.

41) Plutarch. de εἶ apud Delphos c. 8. wyd. Reiskiego tom IX. str. 247. W zbiorze Mullacha fragm. 49.

42) Hippolit. refutatio haeres. p. 281 ed. Miller.

Niezgoda zaś „z której wszystko się rodzi i dla której wszystko ginie”,[47] jest to twarz podwójna jednej i tej samej istoty; z jednej strony gdy na nią wejrzysz, myślisz, że śmierć przed tobą, a gdy ją z tyłu obejdziesz, widzisz rumiane lica życia; niezgoda przedstawia się myśli efezyjskiego mędrca harmonią, wywołaną przez podwójne wibracye: jak bowiem łuku cięciwa lub struna liry, czy ją do siebie pociągniesz czy palcem od siebie odepchniesz, wolno puszczona ten sam głos wyda, tylko że raz w prawo, drugi raz w lewo wibruje, tak głos jeden w całej naturze odbrzmiewa a upatrywane w nim sprzeczności, tylko ludzką wyobraźnią stworzone, przed wzrokiem mędrca znikają.[48] Ludzie bowiem tu sprawiedliwe, tam niesprawiedliwe spostrzegają czyny, tu piękne, tam szpetne utwory, ale bóg same piękne widzi, same sprawiedliwe.[49]

I nie może mędrzec dosyć słów znaleźć, by bezustannie na pamięć nam przywodzić, <u>że wszystkie na świecie sprzeczności tylko warunkowo, tylko dla nas istnieją</u>. Związź, mówi, całe rzeczy i niecałe, zgodne i niezgodne, strojne i niestrojne, zawsze mieć będziesz jedność z wszystkiego a wszystko z jedności.[50] I znowu mówi: to samo jest żyć i umierać, czuwać i spać, młodym być i starym, gdyż to przez zamianę owém a owo tem się staje.....[51] Bo jak z tej samej gliny ulepić można figurki i zgnieść takowe i znowu ulepić i zgnieść na nowo, tak natura z tej samej materyi niegdyś praojców naszych wydała, po nich ojców naszych, potem nas zrodziła i tak innych zawsze po innych, kołem się tocząc: rzeka rodzenia bez przestanku płynąc nigdy się nie zatrzyma.....[52] A w życiu ludzkiem choroba za sobą zdrowie pociąga, rzecz miłą i dobrą; głód za sobą sytość, praca odpoczynek wiodą.....[53] Dla tego przygana się należy temu, kto niezgodę znosi, bo gdzieś się harmonia podzieje, gdy nie będzie więcej wysokich tonów obok niskich, męskich zwierząt obok żeńskich?....[54]

Lecz dosyć tych cytatów: nie trzeba za wiele farby na jeden rys obrazu nakładać; choćbyśmy i dziesięć jeszcze podobnych wyrzeczeń mędrca z Efezu położyli przed oczy czytelnika, pojęcie rzeczy jasności nie przybierze. Przeprowadził on warunkowość bytu ze straszliwą konsekwencyą: bogi i ludzie warunkowo istnieją. Spytacie, skąd się bogi biorą w dziwnej tej doktrynie? Poczęści zrobił Heraklit ustępstwo mniemaniom ogółu, a w części nie miał przyczyny bytu im odmawiać. Jak bowiem ogień, pierwiastek wszech rzeczy, w różnych warunkowych istnościach się objawia, już to wodą, już to powietrzem będąc, tak w różnych formach bytu jego różnorodne żyją istoty. Czemuż więc najdoskonalsza forma, czysty, nieskażony ogień nie miałby mieć mieszkańców swoich? a jak ogień najwyższy stępując na dół powietrzem się

---

43) Commentarius in Timaeum pag. 101.

44) Hippolitus refutatio haeres. pag. 281 ed. Miller. W zbiorze Mullacha fragm. 44.

45) Plutarch. de Ei apud Delphos, wyd. Reiskiego tom IX. str. 393 D.

46) Plutarch. de Iside et Osiri c. 78, wyd. Reiskiego tom IX. str. 169 i wielu innych.

47) Origenes contra Celsum VII. pag. 633. W zbiorze Mullacha fragm. 39.

48) Taka bez wątpienia myśl zawarta w słowach Heraklita, które czytamy: Plutarch. de Iside et Osiri c. 45 (tom IX. str. 166 wyd. Reiskiego) i tenże de animae procreatione e Timaeo rozd. 27 czyli tom. XIII. str. 319 (wyd. Reisk.) W zbiorze Mullacha zob. fragm. 38.

49) Scholia Venetiana in Iliadem IV. 4.

50) Aristot. de mundo rozd. 5. Zbioru Mullachowego fragm. 45.

51) Plutarchi consolatio ad Apollonium, wyd. Reiskiego tom VII. str. 329. Także fragm. 46 w mullachowym zbiorze.

52) Tenże tamże

53) Stobaeus floril: III. 83-84. Również w Mullacha wyd. fragm. 47.

54) Aristot. Eudem. VII. 1. pag. 1235 a.

steje, czyli po Herakl[i]towemu: ogniem umiera a powietrzem się rodzi, tak bogi mrą, gdy ludzie się rodzą a gdy czło-
wiek umiera, bogi się rodzą. Życie ognia śmiercią powietrza a ognia śmierć powietrza życiem: tak więc życie bogów
śmiercią ludzi i na odwrót tak samo.[55]

Boga zaś najwyższego znamy już: jest nim Zeus czyli niezgoda, którą Heraklit i wiecznością i koniecznością prz-
zywa; ona jedna bezwarunkowo istnieje, matką będąc wszystkiego, co na ziemi i na niebie jest. Ale nie myślmy przypa-
kiem, że to bóstwo osobistością jest, że się do świata ma jak stwórca po zatem stojący lub jak prawo abstrakcyjne, n
nim zawieszone. Gdy bliżej się przypatrzysz ~~światu~~ bóstwu, to i mniemany stwórca świata i praw, rozwojowi tegoż
przewodniczące a eteryczny ogień, treść świata stanowiący, wszystko jedno i to samo.[56] Widzieliśmy już, że ten bóg-
ogień treścią swoją świat wypełniający, z wrodzonej konieczności w żadną stałą formę wcielić się nie może, lecz z jed
w drugą przechodzi. Moglibyśmy także dociekać, jak sobie Heraklit sumę zmieniających się rzeczy czyli kształt i ukł
świata wyobrażał, przecież pozostałe po nim wyrzeczenia rozwiązać nam tego pytania nie dozwalają, i nie zd[aje]
się, że wykończony jakiś system kosmogoniczny postawił. Mniemania jego o ciałach niebieskich nie są szczegół[owe]
i nie wiele od Xenofanowych się różnią,[57] tyle tylko pewna, że nie uważał świata za całość trwałą, lecz za rów[nie]
znikomą, jak pojedyncze na nim istoty. Od niego bowiem datuje się sławna doktryna o spaleniu się świata
która później u Stoików stała się konsekwentnie przeprowadzonym dogmatem. Czy zaś istnienie jednego świata
trwało lat 18000, jak późniejsi mu przypisują, czy krócej, czy też między spaleniem jednego świata a zapale[niem]
się drugiego czas jakiś upływał, o tem nic pewnego nie wiemy.[59]

Daleko ciekawszą dla nas nauką, jaką głosił Heraklit o człowieku i o istocie jego, gdyż ta próbierc[zym]
każdego systemu kamieniem. Jak wszystko w świecie, tak i człowiek jest produktem ognia; więcej zgęszczony o[gień]
i do ziemnego żywiołu podobny składa jego ciało, podczas gdy delikatniejsza forma ognia, cząstka powietrza je[st]
duszą jego. Dusza ta od reszty powietrza, niejako od ~~umu~~ umu bożego oderwana, prowadzi w ciele, jakby w więzie[niu]
życie smutne, ciemne i nie byłaby ni do myślenia zdolną ni do czynów samowiednych, gdyby nie pozostawa[ła]
w styczności z bratnim żywiołem, wypełniającym przestrzeń świata. Stąd człowiek ile razy oddychaniem za[cią]
gnie w płuca powietrza czyli umu bożego, rozsądnym się staje a podczas snu o wszystkiem zapomina. Skor[o]
bowiem we śnie „otwory czucia"[60] się pozamykały, duch wewnątrz nas odgradza się od powietrza (ducha) na[około]
nas;[61] odgrodzony zaś duch utraca władzę pamięci, jaką przedtem miał. Gdy się rano budzimy, a otwory czu[cia]
na nowo się roztwierają a duch przez nie jakoby przez ~~otwór~~ furtkę wymknąwszy się i z powietrzem na o[koło]
będącem złączywszy się, władzę rozumu odzyskuje. Jak bowiem węgle do ognia zbliżone roztleją się a odd[alone]

---

55) Sens taki wynika z przelicznych świadectw i słów samego filozofa, przechowanych u różnych pisarzy. I tak p[or.]
fragm. 62. w zbiorze Mullacha; także Heraklitus (późniejszy gramatyk), allegor. homer. str. 51 wyd. Mehler'a. Prócz tego Hippolytu[s]
refutatio haeres. str. 282. Maximus Tyrius dissertatio X. str. 107 – i inni.

56) Zob. Zellera historya filozofii greckiej, tomu I str. 469 i przyp. 4^{ty}.

57) Różne domysły co do idei, jaką miał Heraklit o kształcie świata, znajdzie czytelnik w historyi filozofii Zellera, tom I. s[tr.]

58) Diog. Laërt. IX. 8.

59) Plutarch. de placitis philos. II. 32. Warto zobaczyć także, co mówi Zeller na str. 478 tomu i dzieła wspomnionego.

60) πόροι αἰσθητικοί

61) τὸ περιέχον.

gasną, tak samo cząstka otaczającego nas powietrza w ciałach naszych przemieszkująca, odgrodziwszy się od reszty prawie nierozsądną się staje, złączywszy się zaś po przez otwory przeciwne z resztą powietrza, tę samą, co ono t. j. rozsądną istotę przybiera.[62] Po śmierci dusza odłącza się od ciała i do powietrza przechodzi; może, że tam przez czas jakiś oddzielną jeszcze istność zachowuje: przecież powietrze w zwyczajnym biegu rzeczy, jak wyżej pokazano, w wodę przechodzi i wtedy dusza zgaśnie w przeciwnym jej żywiole.[63]

Nie można było jaśniej i naiwniej zarazem wypowiedzieć warunkowość naszej osobistej istności; za życia marnym odłamem Wszech-boga wracamy doń po śmierci, gdyż doczesna tylko istność dostała się nam w udziale. Ale i ta nawet nie jest samodzielną, i ta wiąży czerpie każde natchnienie, każda myśl poważniejszą z bożego eteru. Zrozumiemy teraz, czemu filozof zmysłów nie lubi, czemu ich świadectwu wiary nie przyznaje. Boć zmysł to nieprzełamana szranka, strzegąca naszej osobistości; za jego tylko pośrednictwem możemy poznać to, co zewnątrz nas. Skoro zaś źródło i treść naszego jestestwa właściwie zewnątrz nas przebywa, skoro odłam Wszech-boga zamknięty w ciele naszem i zmysłami do koła obwarowany, własną energią się ze siebie wydobyć nie może, jasna, że zmysły są przeszkodą w poznawaniu prawdy. Heraklit postanowił więc przełamać zmysłów zaporę, aby na innej drodze dotrzeć do prawdy. Każe wewnątrz nas prawdy szukać, jak powiedzieliśmy wyżej. Nie łudźmy się temi słowy: nie znaczą to samo, co później w ustach Sokratesa; nie taki ich sens, abyśmy własne jestestwo sumiennie badając za pomocą ścisłej psychologii, odpowiedź wynaleźli. Filozof przez oderwanie się od świata zmysłowego rozumie zatopienie się w sobie samym, pogrążenie się w zachwycie intuicyi, jak później czynili nowo-platończycy, jak czynili za czasów chrześciańskich czyny mistycy. Osobistość bowiem nasza, od wszechbytu oderwana, doczesna jest i znikoma, a jak forma jej warunkowo istnieje, tak i myśli warunkowo. Jeżeli o człowieku powiemy, że jest rozumnym, to tylko o tyle, o ile ma udział w umie bożym. Ten um tylko jeden rozumny jest[64], a jeżeli człowiek do pewnej mądrości dochodzi, to ona tylko naśladowaniem, tylko odblaskiem bożej.[65] Kto prawo boże ~~nad~~ wszechświatem rządzące badając się rozumem przenikła, co po przestworze rozlany, ten prawdę osiągnie, bynajmniej zaś, kto na świadectwo zmysłów zważa lub na widzi-mi-się ogółu.[66]

Gdy tak w systemie Efezyjczyka ginie osobistość nasza a razem z nią najpiękniejszy jej objaw, samodzielność myślenia, właściwie zbytecznem jest pytanie, jak się ma rzecz z czynami człowieka, z moralną jego działalnością. Gdzie nie ma samowiedzy, tam i sumienia brak, tam i brak czynów samodzielnych. Ale Grecy byli dosyć praktyczni, często logiczność systemu poświęcali, nie wyciągając zeń wniosków ostatecznych. Życie podług tego systema nie ma celu, każdy zrazem powinien jak najprędzej uwolnić się od doczesnego istnienia, aby powróciwszy na łono wszech-życia uniknąć przykrości odrębnego jestestwa. Tak robią czasem w Indyach, topiąc się w świętych falach Gangesu, ale Grecy brali życie, jakiem jest. Nasz filozof nie przeczy, że większość ludzi bez celu żyje, jak zwierzęta, oglądając się za codzienną strawą, że się na kształt robaków po ziemi tarzają, że się rodzą i dzieci płodzą i umierają bez myśli i bez celu żadnego. Ale mędrzec inaczej: zajęcia ogółu dla niego wartości nie mają, ani nie pójdzie on za każdorazową zachcianką, lecz prawo boże, przez intuicyą poznane, obierze normą swoich uczynków. On wie, że w świecie nic się zmienić nie może,

---

62) Dziwna ta teorya wyłożona obszernie w Sextus Empiricus adversus mathem. VII. 129 i 130.

63) Clemens Alex: strom. VI. 2. W zbiorze Mullacha fragm. 59.

64) Sextus Empiricus, adversus mathem. VIII. 286.

65) Stobaeus, sermones III. 84.

66) porówn. Diog. Laërt. IX. 7.

że rozwój jego stały i jak przeznaczenie nieubłagany, dla tego najlepiéj zrobi, gdy się wsunie w ten rozwój, w nim się jakoś umieści i tak sobie samemu wystarczy, przez co prawdziwą szczęśliwość sobie zapewnia. Ale ludzi takich mało na świecie, ledwo jeden się znajdzie na dziesięć tysięcy zwyczajnych ...[67] Poznajemy ideał daleko późniejszych stoików: owinąć się w obojętność, oczekiwać spokojnie rozwiązania swego a o innych się nie pytać, oto rady, które system ten uczestnikom swoim udziela.

System Heraklita jest pierwszą formą, w jakiéj *panteizm* ukazał się w dziejach filozofii: odtąd formę swoją często zmieniał, treść zawsze tą samą pozostała. Wielkie morze z masy jednolitéj *bogiem jest*, łamiącym się podług przeznaczenia swego w przeróżnych kręgach i falach, ale każda fala, mała czy wielka, gdy na czas jakiś wyróżniła się z obejmującéj ją całości, znowu do łona wraca, skąd wzięła swój początek. Jednostki tylko *w ogólności i przez nią* istnieją, tylko na czas jakiś, *od niéj oderwane*, fałszywie bytem samodzielnym się chlubią, którego się pozbywszy chętnie i skoro do matki swéj wracają, aby z nią w całość jedną się zlawszy, utracić wszelkie osobistości swojéj znamiona. Na miejscu tem nie można ominąć przyrównania systemu heraklitowego do *nauki Eleatów*. Czytelnicy pamiętają, że opowiadając dzieje owéj szkoły,[68] nie oznaczyliśmy jéj nauki żadną dobitną nazwą; nie zadaliśmy nawet sobie pytania, czy nauka ta panteizmem jest lub też czemś innem. Powiedzieliśmy tylko, że *Parmenides uosobionem przeciwieństwem Heraklita*, że gwałtownie wystąpił przeciw niemu, mówiąc, że „tacy ludzie na kształt tłumu głuchych i ślepych się błąkają, w mniemaniu, że to co jest i to co nie jest, to samo są i znowu nie to samo." Baczny czytelnik, mając obecnie jedną i drugą naukę przed sobą, uzna niesłuszność gniewu parmenidesowego i znajdzie w nim przykład nowy na dawno uznaną prawdę, że najzaciętsze wojny dla małych powodów się toczą, że tem trudniéj o zgodę, im mniejszy przedmiot zawiści.

Albowiem w istocie Parmenides od Heraklita się nie różni, tylko droga ich różni się, jaką do celu zmierzali. Heraklit obrał sobie świat zmysłowy punktem wyjścia: w zmysłach prawdy nie znalazłszy, pospiesza do rozumu po ostateczne wyjaśnienie — ale tylko *zmysłom* odmawia prawdy, *rzeczom zmysłowym* bynajmniéj. Zmysły powiadają, że rzeczy im podległe *są* a później znowu *nie są*, co fałszem jest, gdyż rozum powiada, że między życiem a śmiercią różnicy żadnéj nie masz, że wiecznie się coś rodzi, a nic nie umiera, tylko w nową fazę rodzenia się przechodzi. Z tem wszystkiem Heraklit pozostaje zawsze w związku z światem, tylko objawy jego inaczéj tłumaczy, niż zwyczajni ludzie. Parmenides zaś od abstrakcyi wyruszył, od niezależnego, jedynego bytu, a gdy zmysły coś zupełnie przeciwnego donoszą, nie tylko im, lecz i rzeczom zmysłowym istnienia i prawdy odmówił. Dla niego rzeczy zmysłowych nie masz, tylko byt jeden, nieskończony. Gdy się atoli o rezultat dwóch tych pozornie przeciwnych sobie nauk zapytamy, z zadziwieniem spostrzegamy, iż jeden i ten sam jest. Cóż bowiem u Heraklita *jest*? czy wszystko się zmienia? czy wszystko płynie? Świat *się zmienia*, ale konieczność przemiany *trwa niewzruszenie*, świat wiecznie *się rodzi*, ale prawo rodzenia się zawsze *to samo*, świat wiecznie *powstawa*, ale porządek stawania się *jest*. A Parmenides? czyż dla niego świat zjawisk *nie jest*? Wykazaliśmy,[69] że obok wszechbytu prawdziwie istniejącego stawia *niebyt, ale warunkowy tylko*; jeżeli wbrew mniemaniom ogółu o stworzeniach świata powiedzieć trzeba, że nie są, to przecież tylko do czasu nie są, gdyż mylne mniemanie z czasem prawdą, gruba materya z czasem bytu dostąpić może przez energię wyrabiającego się ducha. Uznaje więc i on *stawanie się*, które przejściem jest od fałszu do prawdy. Parmenidesowi postęp ten w duchu się odbywa,

---

67) Także mniéj więcéj moralne przekonanie Heraklita przebija w miejscach: Proclus, commentarius in Plat. Alcib. p. 255. edit. Creuzer. Clemens Alex. strom. III. 432. A. V. 576. A. Diog. Laërt. IX. 16. Athenaeus, deipnos. V. 178. f. Aristot. de mundo c. 6. Stobaeus, sermon. III. 84.

68) W „Szkole Eleatów" w Bibl. Warsz. zeszycie czerwcowym z r. 1866.

69) Tamże.

Heraklitowi zaś w naturze; pierwszy nie dodał jasno, czy postępowi ducha towarzyszy odpowiedni rozwój materyi, a drugi znowu nie wyrzekł, czy obok postępu materyi odbywa się równy postęp ducha.

Czyż więc obie nauki jednem ochrzcić nazwiskiem? Nie wahamy się z odpowiedzią. Obaj mówią o Bogu, obaj w nim widzą najwyższą prawdę, najdoskonalszą rzeczywistość, tylko że Bóg parmenidesów abstrakcyą jest, jednością bez żadnych atrybutów, a Bóg heraklitowy zbiorem jest atrybutów, bez jedności żadnej. Jeżeli zaś wyraz Bóg nie w naszym duchu, lecz podług myśli owych mędrców wytłumaczym, jeżeli w Bogu ich nie ujrzymy działającej osobistości, lecz byt jakiś rzeczywisty, bezwarunkowy w obec znikomego istnienia stworzeń doczesnych, to o nauce eleackiej stanowić wypada, że w niej świat warunkowy na około Boga bezwarunkowego, a o Heraklicie, że u niego warunkowy Bóg w świecie bezwarunkowym. Przecież gdy warunkowy świat parmenidesowy energią człowieczego ducha stać się może Bogiem bezwarunkowym, a gdy bezwarunkowy świat Heraklita staje się Bogiem warunkowym, przeto o jednym i o drugim powiemy, że u nich πάντα ἓν ἐστι, że wszystko Bogiem; ponieważ zaś Heraklit poprzedza Parmenidesa, nazwiemy go słusznie ojcem greckiego panteizmu.

Heraklit pierwszy zrobił podstawą systemu swego samodzielny rozwój świata; świat dla niego istotą żywą jest, a myśl ta rzeczywiście nową i wielką. Dla tej idei życia przezeń w świecie upatrzonej, poważano go i w czasach późniejszych i między pierwszych myślicieli liczono. Chociaż bowiem ani we fizyce odkryć żadnych nie zrobił, jak później Demokryt i Diogenes z Apollonii, chociaż matematyki nie wzbogacił nowemi prawdami, jak uczniowie Pitagorasa, chociaż system świata, przezeń naszkicowany, wogóle niedokładnym jest, w częściach niezupełny, często nawet mylny; powtarzano przecież z czcią nadzwyczajną imię „fizyka" z Efezu. Platon widzi w nim naczelnika jednej z panujących opinii i stawia go naprzeciw Parmenidesowi, który w sobie inne mniemanie uosobił, co świadczy o wielkim wpływie, jaki Heraklit jeszcze w czasach owych wywierał.

Jak zaś Zenonowi dyalektykę, tak Heraklitowi przypisywano etymologiczne badania. Etymologia na rozkładaniu słów zasadzająca się, mogła nie jednego argumentu wynalazcy swemu dostarczyć. W jego bowiem systemie, gdzie jednostki tylko doczesnym, znikomym bytem się cieszą, słowa nie dobrze się pomieszczą, gdyż słowo, urzeczywistnieniem będąc pojęcia i niejako ciałem jego, oznacza coś trwałego: nazywając różne rodzaje i gatunki w świecie zewnętrznym, takowym bytność regularnie się powtarzającą przypisuje. Co oczywiście nie zupełnie ze systemem Heraklita się zgadza. Bo chociaż nikt nie zaprzeczy, że jednostki ginął i nowemi zastąpione bywają, chociaż nawet ktoś zjawiskiem tym uderzony jednostce tylko znikome, za granice życia nie wychodzące istnienie przypisze, przecież przyzna, że w jednostkach ciągle forma ta sama się odtwarza i że w tem odtwarzaniu się pewna nieubłagana stałość się objawia. Gdyby więc kto wykazał, że słowa, a tem samem pojęcia w nich zawarte, w żadnym nie postają związku z istotą rzeczy przez nie oznaczonych, że niczem nie są, jno dowolnemi utworami, symbolami, ku większej wygodzie człowieka, oddałby bezwątpienia wielką przysługę takiemu systemowi. Przysługę tę miały wyświadczyć etymologiczne badania, jak dyalektyczne szermierki Zenona miały nową stać się obroną dla parmenidesowej nauki. Heraklit dał im początek, a co dlań środkiem było, uczniowie celem sobie obrali, wszelką ambicyą swoją w tem jedynie pokładając, żeby mniemania nauczyciela ostatecznościami przesadzając, sobie pozór oryginalnej nowości przywłaszczyć! W czem przed innymi Kratylos celował, którego nazwisko dało napis jednemu z dyalogów Platona. Heraklit powiedział, że dwa razy do tej samej rzeki wstąpić nie można, co Kratylos podchwyciwszy dowodził, że raz nawet wstąpić do niej nie można; na końcu zaś do tego doszedł, że wcale mówić nie chciał, gdyż mowa nie dość szybko się rozpływa, i tylko palcem ruchał, chcąc dać wyobrażenie o stawaniu się rzeczy.[70] I tak uczniowie na wielkiej myśli mistrza

[70] Aristot. metaph. IV. 5.

nie poznawszy się, podobnie jak następcy Zenona z Elei, w drobnostkach utkwili, głównej rzeczy się nie imając. „Nie można z nimi rozprawiać, narzeka Platon, nie inaczej, jak z bąkami, bo bez ustanku ze słowa na słowo przelatują a pozostać przy myśli i przy zapytaniu i spokojnie po kolei zapytać się i odpowiadać nie umieją. Nie mają cierpliwości do żadnej, choćby najmniejszej rzeczy. Zapytasz kogo z nich a zaraz wypuści na cię jakby z łuku zagadkowe słówka, których zawsze pełny sajdak przy sobie noszą, a gdy zrozumieć chcesz, co powiedział, innem słowem cię razi, zupełnie nowe, niezwykłe znaczenie mu nadawszy, i tak z żadnym z nich do końca nie trafisz, ani oni między sobą, lecz starannie baczą, żeby ani w słowach ani w duszach ich nic stałego nie było ..... Żaden z nich od drugiego się nie uczy, lecz każdy mędrcem wyrasta z własnego natchnienia, a o drugim trzyma, że nic nie umie." 71) Jak zaś wiele rzeczy tej szkoły, tak i jej etymologiczne zabawki Stoicy przejęli, którzy z resztą, nie bez słuszności pewnej upatrywali wielką zgodność między swoją a między nauką Heraklita: przykład etymologicznej zabawki sam Seneka nam zachował, na dowód, jak wiele nią się za czasów jego zajmowano. Zaszło bowiem takie pytanie: mysz zjada ser, mysz jest zgłoską, ergo zgłoska ser zjada, nad czem zacięcie dysputowano... 72). Między takiem badaniem a subtelnościami uczniów Zenonowych nie ma żadnej różnicy, jeśli i drudzy na sofistów wyszli lub raczej sofiści za czasów Sokratesa z jednej i z drugiej szkoły liczne czerpali argumenta, co przemawia za zdaniem wyżej wyrzeczonem, iż w istocie rzeczy nauka Parmenidesa i nauka Efezyjczyka wcale się nie różnią.

---

71) Theaetetus, rozd. 27. wydania Didot.

72) Seneca, epistol. 48.

73) Oto wszystko, na co się zdobyłem, czytelnicy zaś powiedzą, że to strasznie mało, bacząc na to, co w Niemczech o mężu efezyjskim napisano. Lassalle, znany socyalista, o nim samym aż dwa tomy napisał (Die Philosophie Herakleitos des dunkeln von Ephesos. Berlin 1858). Kilka lat temu, przeczytawszy zdumiony to dzieło, rozmawiałem o niem z pewnym znakomitym niemieckim uczonym. „Tak – odpowiedział na uwagi moje, z melancholijnym uśmiechem – pan Lassalle wyprężył cień Heraklita na strasznem łożu Prokrusta." Ale jeżeli nie dwu tomów, mogli się czytelnicy przynajmniej spodziewać obszernej monografii, objętości takiej, jakiej zwykle ma rozdział o Heraklicie w historyach filozofii. Nawet na to zdobyć się nie mogłem. Albowiem za zwyczaj połowę takiego rozdziału wypełnia polemika przeciw pisarzom dawniejszym, oraz uprzątanie filologicznych trudności, jakie zawiłe nieraz urywki Heraklita sprawiają. Ale powtórzenie tej polemiki byłoby u nas niestosownem, gdzie historya filozofii prawie zupełnym leży odłogiem, filologiczne zaś konjektury i hipotezy nie byłyby czytelników naszego nauczyły, a byłyby bez wątpienia zepsuły estetyczny układ całości. Chodziło mi jedynie o wyłożenie nauki Efezyjczyka, o ile wydobyć się dała z ułamków po nim pozostałych; że zaś poprzednio ułamki te sobie samemu wyjaśniłem za pomocą dzieł uczonych Niemców, mianowicie Zellera i Brandisa, rozumie się samo przez się. Ale ułamków heraklitowych nie jest zbyt wiele; mamy ich wprawdzie kilka dziesiąt, ale wiele z nich tę samą myśl wyraża, tylko w odmiennej nieco formie. W każdym bowiem filozofie główne myśli jego ciągle się powtarzają, a późniejsi właśnie te główne myśli uwzględniają, z tą tylko różnicą, że jeden tę, drugi ową myśli tychże formę kopjuje. Wiele znowu urywek zajmuje się kwestyami przyrodzonemi, moralnemi i politycznemi, które obok samego systemu tylko podrzędne mają znaczenie. Opuściliśmy więc te wszystkie a zestawiliśmy tylko główne, tam je objaśniwszy, gdzie konieczna tego zachodziła potrzeba, mając niezłomne przekonanie, że zbyt długie i zbyt drobiazgowe objaśnienie myśl najjaśniejszą zaciemnia, i że najlepiej, gdy sam mędrzec starożytny rolę tłumacza na się przyjmie. Tem spowodowani, nie powiedzieliśmy tyle, ile powiedzieć się dało, lecz ile nieodzownie potrzebnem było aby czytelnik miał jasny obraz heraklitowej myśli. Przywodziliśmy sobie bezustannie na pamięć słowa Heraklita, że „kto chce złota, musi wiele ziemi przekopać, aby mało znaleźć" (Clemens Alex. strom. IV. 2.

U Lucyana w wielce dowcipnym dyalogu odbywa się aukcya filozofów, jeden po drugim na sprzedaż wystawiony rozbiera swoje złe i dobre przymioty. Demokryt, ojciec atomów i materyalizmu, wciąż się śmieje, a smutny Heraklit wciąż płacze. Czy dwie te powiastki opierają się na prawdziwem podaniu, nie wiemy, w każdym razie są arcytrafnemi. Materyalista powinien wesoło do życia przystąpić i używać materyi póki jéj starczy, panteista zaś może tylko ze smutkiem w sercu wyglądać rozwiązania swego w godzinie śmierci. Mówią, że lekki smutek jest ozdobą geniuszu: panteizm ze wszystkich systemów filozofii najgienialniejszym jest, ale i najsmutniejszym. Jeżeli bóg i świat tylko wielkiem morzem, a jednostki tylko bańkami wodnemi na niem, migocącemi się cudnie w świetle słonecznem, ale nie na długo, jakże nie zapłakać wtedy? I cień wielkiego Heraklita nie zaparłby się słów, które dowcipny Lucyan kładzie w usta jego: 74)

"Ludzkie sprawy smutnemi mi się zdają i godnemi łez, nic w nich przeznaczenia swego ujść nie może; dla tego ubolewam nad niemi i łzy wylewam, chociaż złe dzisiejsze nie za wielkie uważam, co zaś później nastanie, będzie zgoła nieznośnem — ów pożar świata i zniszczenie wszech rzeczy. Nad tem ja płaczę i że nic trwałem nie jest, lecz wszystko jakby w chłodniku jakim pomieszane; nie ma bo różnicy między radością a smutkiem, między mądrością a głupstwem, między wielką rzeczą a małą; wszystko toczy się w górę i na dół i przemienia się dla zabawki wieczności."

Warszawa w lutym r. 1866.

74) Vitarum auctio (βίων πρᾶσις) rozd. 14 ty wydania Didot.